Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 18 lipca 1937 r. Nr 29.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Błog. Czesław na wałach Wrocławia

Krzywienie prostych dróg

Proste są drogi, co prowadzą do Boga. W każdym miejscu i w każdej chwili życia człowiek je odnaleźć i na nie wstąpić śmiało i z ufnością może. Wskazują mu je i niezawodne pewniki rozumu i rozważania nad ogromem i pięknem wszechświata i przeglądanie dziejów ludzkości całej, czy poszczególnych narodów i zachwyty, jakie budzą w sercu arcydzieła sztuki i poezji i cuda techniki współczesnej. Do Boga wiedzie miłość i rozczarowanie, radość i cierpienie, sława i poniżenie. Wszędzie ludzkie serce i myśl rozpoznają rękę Opatrzności, wszędzie widzą boże drogowskazy. Religia ma i w duszy ludzkiej i w świecie przyrody i w świecie kultury niezachwiane, najsilniejsze podstawy. Jest też najwyższą i najtrwalszą wartością, jest uświęceniem życia.

Przeciwnie ateizm. Ten jest czymś obcym, sztucznym, wrogim ludzkiej naturze i jej dążeniom. Toteż kiedy wystarczy być szczerym i prostym, mieć czyste serce i nieuprzedzoną myśl, by Boga czuć i uznawać, to przeciwnie, żeby go odrzucać i w ateistę się przemieniać, trzeba wszystko zrujnować i sfałszować: i zasady zdrowego rozumu i pojęcia o człowieku i o naturze i historii, nauce, sztuce. Ateizm bowiem odrzuca nie tylko jedną prawdę, wiarę w istnienie Boga, ale głosi całkowicie odrębny, swoisty światopogląd, który nie w jednym, ale we wszystkim zasadniczo się sprzeciwia chrześcijańskiej nauce o świecie, o życiu, społeczeństwie, postępie, kulturze.

Stąd też i sposób wywoływania w duszy ludzkiej zamieszania, prowadzącego w ostatecznym rezultacie do gruntownego ateizmu, może być dwojaki. Jeden zaczyna wprost od odrzucenia wiary w istnienie Boga i następnie wychodząc z tego pierwszego fałszu, konsekwentnie przeobraża i fałszuje kolejno wszystkie inne chrześcijańskie pojęcia o życiu i świecie, drugi przeciwnie — najprzód podważa i zamąca jasne i pewne poglądy na poszczególne zagadnienia, filozoficzne, naukowe, moralne, społeczne, czy jakiekolwiek inne, a dopiero później, po dostatecznym ich zrujnowaniu w umyśle człowieka, doprowadza go do ostatecznego zaprzeczenia Boga i religii.

Nietrudno spostrzec, jaką metodą posługują się u nas, zwłaszcza w środowisku ludowym, szerzyciele bezbożnictwa. Znają oni dobrze głęboką i serdeczną wiarę ludu naszego. Wiedzą, że żadna siła, żaden napór, czy przewrót nie potrafi z jego świadomości i sumienia wyrwać tego najświętszego przekonania, że Bóg, Stwórca i Pan wszystkiego, istnieje, włada i rządzi. Toteż starszego pokolenia wcale nawet nie próbują podchodzić i wiary tej pozbawiać. A nawet i młodzieży, na którą najwięcej liczą i którą najsilniej atakują, nie ośmielają się wprost głosić swych haseł, że Boga nie ma, ale skradają się do jej umysłów i serc z boku, kołują ostrożnie i chytrze, starając się na razie w mniej ważnych i niby obojętnych i — według ich zdania — czysto świeckich kwestiach podważyć i zniekształcić jej dotychczasowe, mocne, od ojców niejako odziedziczone zasady i poglądy, zaprawić je lub zastąpić nowymi, śmielszymi, bardziej — jak sami głoszą — postępowymi i dzisiejszym czasom odpowiadającymi pojęciami.

I tak tedy jednym, o ciekawszym i wnikliwszym umyśle, podsuwa się bałamutne teorie o istocie religii, ludzkiej duszy, która jest niby wykwitem ożywionej materii, o wolnej woli, która nie całkiem i nie zawsze taką jest, skoro na nią przemożnie oddziałują najróżniejsze procesy w samym organiźmie, oraz wpływy zewnętrzne. Innych znów, mniej interesujących się takimi głębszymi problemami, poucza się, do czego właściwie winna ograniczać się rola proboszcza w parafii, jak powinny wyglądać nabożeństwa w kościele, zwłaszcza kazania, wykazuje się „bezsensowność“ spowiedzi, modlitwy, jak np. różańca itd. To znów tłumaczy się krętacko, co jest grzechem, że więc jest nim istotnie wszelkie skrzywdzenie drugiego, ale żeby np. po ślubie było godziwą rzeczą, a wcześniej zbrodnią, lub uszczuplenie choćby przemocą tym, co mają dóbr i bogactw bez miary, a rozdzielenie ich między potrzebujących, żeby miało być niedozwolonym — to jakieś dziwaczne wymysły, a nie zasady etyki. Młodych polityków bierze się znów na takie kwestie, jak — że władza świecka jest wyższa niż kościelna, że w szkołach nie powinni uczyć duchowni, że należy rozdzielić Kościół od państwa i t. p. A przy tym wszystkim ci, chytrzy propagatorzy ateizmu, jak najmocniej zastrzegają się, że te śmiałe, postępowe zapatrywania i żądania w niczym nie sprzeciwiają się religii i wierze w Boga, że można być bardzo dobrym i uczciwym człowiekiem, niekoniecznie wierząc w to wszystko, czego nauczają księża, bo Kościół a religia to są przecież różne rzeczy, podobnie jak znów religia nic nie ma wspólnego z moralnością.

Takie i tym podobne wywody, teorie i nauki ilustruje się dla ich łatwieiszego uzasadnienia obficie zmyślonymi przykładami z historii dawnej i najnowszej, opowiadaniami o wygodnym i praktycznym urządzeniu życia i jego spraw w innych krajach, jak we Francji, wreszcie odpowiednio dobraną lekturą dzieł pseudonaukowo - popularnych i powieści, które się dzisiaj usilnie reklamuje i rozszerza wśród członków przeróżnych organizacyj, posiadających już własne biblioteki i czasopisma.

W ten sposób wnosi się w młode umysły i serca zamęt i niepokój, wichrzy się w nich i niszczy zdrowe i pewne pojęcia i zasady, krzywi się i zaciemnia przed wzrokiem duszy i sumienia proste i jasne drogi, po których setki pokoleń z radością i spokojem zdążało ku Bogu i zbawieniu, wywraca się wszelkie drogowskazy religijne i moralne i pozostawia się człowieka na manowcach, zdaje się go na własne siły, namiętności, zaślepienia i ułudy. Gdy się w nich uwikła i pogrąży, gdy się wpatrzy i wżyje w ten nowy obraz świata — racjonalistyczny i naturalistyczny — wówczas pewnego dnia stwierdzi, że Bóg w nim jest niepotrzebny, że dla Niego w nim miejsca nie ma. Człowiek staje się ateistą.

Powiedzieliśmy na początku, jak liczne i proste są drogi, prowadzące do Boga. Przekonaliśmy się jednak, jak chytrze i zdradziecko potrafią je skrzywiać i odwracać wrogowie Kościoła i religii. Dlatego każdy, kto lekkomyślnie na którąkolwiek z tych przez nich „poprawioną“, „unowocześnioną“, sfałszowaną drogę wstąpi, niech pamięta, dokąd go ona niechybnie zaprowadzi. A nawrót nie w mocy ludzkiej jest. By wiarę odzyskać, trzeba cudu łaski.

M. S.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 9 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas, gdy się Jezus przybliżał do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: „O, gdybyś ty poznało w ten właśnie dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblęgą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię obalą ciebie i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego". A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: „Napisano, iż dom Mój ma być domem modlitwy. A wyście go uczynili jaskinią zbójców". I uczył każdego dnia w kościele. (Łuk. 19).

Jeden Bóg w trzech Osobach.

Jeden jest Bóg, ale ten jeden Bóg żyje i działa w trzech Osobach. Jest Ojciec, Syn i Duch święty. Trójca św. — to największa tajemnica wiary naszej. Nikt nie zgłębi tej tajemnicy, ale wierzymy w nią, bo o Bogu w Trójcy jedynym wyraźnie nauczał Pan Jezus. Mówił o sobie, że jest Synem Bożym — i to w znaczeniu dosłownym, nie przenośnym. A więc Bóg ma Syna! Innym razem mówił Pan Jezus: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (Jan 10, 30). Nie ma więc dwóch Bogów, Ojciec i Syn są jednym Bogiem. Mówił też Pan Jezus o trzeciej Osobie — o Duchu św. Przed swoją śmiercią obiecał apostołom, że im pośle od Ojca Ducha prawdy, który zawsze z nimi pozostanie. (Jan 14, 17). Przed swoim Wniebowstąpieniem zaś rzekł do apostołów: „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św." (Mat. 28, 19). Wyraźnie więc Pan Jezus uczył o trzech Osobach w Bogu — dlatego wierzymy Mu. Słowa Chrystusa są dla nas miarodajne, bo On jest Synem Bożym i zna Ojca, od którego wyszedł i Ducha św., którego nam przysłał po swoim odejściu z ziemi.

Przeciwko Trójcy św. budzą się jednak wątpliwości. „Nie mogę wierzyć w Trójcę św." — pisze ktoś — „bo przecież trzy to nie jeden — jak jeden to nie trzy"...

Rzeczywiście — jeden nie jest to, co trzy, a trzy nie równa się jedności. Ktoby głosił, że 3 = 1, głosiłby wielkie głupstwo. Ale pojęcie Trójcy św. nie ma nic wspólnego z taką niedorzecznością. Wierzymy tylko, że to, co pod pewnym względem jest jedno, pod innym względem może być trzy. Bóg jest jeden, jeśli chodzi o **naturę** Boską — ale ta natura Boska istnieje w **Osobach** trzech. Takie ujęcie nie jest przeciwne rozumowi naszemu, choć przewyższa siłę naszego rozumu. Rozum ludzki nie może sobie poradzić z tym dziwnym życiem Boskim, bo przykładu na takie życie nie ma na świecie.

Nasuwa się pytanie — dlaczego Pan Jezus objawił ludziom taką wielką tajemnicę? Niektórym ludziom wydaje się, że wiadomość o Trójcy św. nic nam nie daje, bo powiadają — czy w Bogu jest jedna osoba, czy trzy, to wcale nie wpływa na bieg spraw ziemskich...

Tak myśleć i mówić nie można. Trudno marnemu człowiekowi zgłębić powody, jakie ma Bóg w swoim działaniu. Ale przecież, opierając się na objawieniu, coś można powiedzieć.

Pan Jezus dlatego nam przyniósł na ziemię wiadomość o Bogu w Trójcy jedynym, abyśmy poznali, jak wielki, jak niepojęty, nieogarniony jest Bóg prawdziwy. Chciał, byśmy mieli szacunek, najwyższe poważanie dla Boga, którego rozum ludzki, choć dziś taki wielki, nie może zgłębić. Chciał nas pouczyć, że Bóg sam sobie wystarcza, jest bowiem takie w Nim bogactwo życia, że się nie mieści się w jednej, ale w trzech Osobach.

Jeżeli stworzył świat i ludzi — to nie dlatego, żeby przez to zyskać coś, czego nie posiadał, ale w tym celu, by swoje bogactwo, swoją dobroć, hojność na innych przelać, innych obdarzyć.

I dalej. Objawienie Trójcy św. jest dowodem zaufania względem nas. Wszak tu chodzi o wiadomości, że tak powiem, rodzinne, których byle komu się nie wyjawia. Jeżeli więc Pan Jezus nas w nie wtajemniczył, to dlatego, że nas uważa za swoich przyjaciół i domowników. Do nas wszystkich odnoszą się słowa Pana Jezusa: „Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; ale was nazwałem przyjaciółmi, gdyż oznajmiłem wam wszystko, com usłyszał od Ojca". (Jan 15, 15). A więc wiadomość o Trójcy św., podaną nam przez Chrystusa, trzeba uznawać za dowód przyjaźni Bożej względem nas. Przez to objawienie przedstawił się nam Bóg, jakim jest w rzeczywistości. Prawda, przedstawił się nam niewyraźnie, ale stosownie do pojętności naszej. Wyraźniej i dokładniej poznamy Boga, gdy sobie, przez pełnienie Jego woli, zasłużymy na zbawienie.

Z Trójcą św. związane jest ściśle nasze życie. Trójcy św. zawdzięczamy istnienie, odkupienie i uświęcenie. Trójcy św. zawdzięczamy możność zbawienia się i uszczęśliwienia wiecznego... Żyjmy w przyjaźni obecnie z Trójcą św., aby nas kiedyś przyjął do swego towarzystwa Ojciec, Syn i Duch święty. **P.**

LIPIEC

18 N. **9 po Ziel. Św., Bł. Szymon z Lipnicy,** wyznawca, odznaczał się od dzieciństwa wielką miłością bliźniego i dla niej życie złożył w ofierze, pielęgnując chorych w czasie zarazy w Krakowie.

19 P. **Św. Wincenty à Paulo,** wyznawca, założyciel Zgrom. Księży Misjonarzy i SS. Miłosierdzia. Jego imieniem szczycą się Stowarzyszenia poświęcone opiece nad ubogimi, zwłaszcza t. zw. Konferencje św. Wincentego à Paulo.

20 W. **Bł. Czesław,** wyzn., wzgardził godnościami i wstąpił do zakonu św. Dominika, w którym zasłynął jako natchniony kaznodzieja.

21 Ś. **Św. Prakseda,** dziewica z pierwszych wieków chrześcijaństwa, doskonale spełniła przestrogę Pana Jezusa: Czuwajcie i módlcie się.

22 C. **Św. Maria Magdalena** z wielkiej grzesznicy stała się świętą pokutnicą i otrzymała pochwałę od samego P. Jezusa za pilne słuchanie słowa Bożego.

23 P. **Św. Apolinary,** biskup i męczennik, otrzymał święcenia biskupie od św. Piotra Apostoła, a potem wiele pracował i wiele cierpiał dla Chrystusa.

24 S. **Bł. Kinga,** której życie szczególnie było związane z naszą diecezją. Wszędzie spotykamy pamiątki Jej dobroci i świętości. Jej drogie szczątki spoczywają w klasztorze SS. Klarysek w Starym Sączu.

Ś. p. Ks. Infułat Franciszek Walczyński

W dniu 12 lipca b. r. obiegła diecezję smutna wieść o śmierci **Ks. Infułata Franciszka Walczyńskiego**; długotrwała, uciążliwa niemoc położyła kres sędziwemu życiu Kapłana-Jubilata; przeżył bowiem Ksiądz Infułat niezwykle długi, 62-letni okres kapłaństwa w wiernej zawsze i świętej służbie ołtarza.



Od trumny śp. Zmarłego myśl przenosi się w odległą przeszłość sprzed 80 laty do starożytnego miasta Żywca, gdzie w łonie zacnej rodziny mieszczańskiej w r. 1852 przyszedł na świat Ks. Infułat. Gorąca pobożność rodziców rozwinęła w duszy dziecka zamiłowanie do stanu duchownego, bogate tradycje religijne rodzinnego miasta wzbudziły w sercu i w umyśle młodzieńca umiłowanie piękna, śpiewu i muzyki kościelnej. Toteż po skończeniu studiów gimnazjalnych śp. Zmarły wstępuje do Seminarium duchownego w Tarnowie, gdzie obok studiów teologicznych oddaje się z zamiłowaniem pielęgnowaniu swego talentu muzycznego.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich w r. 1876 z rąk ówczesnego biskupa tarnowskiego ks. Józefa Pukalskiego, rozpoczyna pracę kapłańską jako wikariusz przy kościele parafialnym w Limanowej, a następnie przy kościele katedralnym w Tarnowie, gdzie niebawem otrzymuje stanowisko katechety przy I. Gimnazjum.

Niepospolite zalety umysłu i serca skłoniły Władzę diecezjalną do powołania Go na stanowisko kanonika katedralnego. Zajmuje je śp. Ks. Infułat nieprzerwanie przez lat 26. W r. 1922 otrzymuje godność Dziekana Kapituły, a przed paru laty Ojciec św. odznaczył Go najwyższą godnością Prałata, nadając mu tytuł Protonotariusza Apostolskiego.

Życie śp. Ks. Infułata wypełnia bogata treść. Obowiązki katedralne pełnił zawsze wzorowo, mimo podeszłego wieku i dolegliwości, nieomal do ostatniej chwili. Oddany Kapitule, niezwykle życzliwy dla wszystkich pokoleń duchownych, które przesuwały się przed Jego oczyma w kościele katedralnym, dla wszystkich zawsze uprzejmy.

Po śmierci swego brata śp. Ks. Inf. Stanisława Walczyńskiego, założyciela Domu dla nieuleczalnych w Tarnowie, podejmuje i prowadzi niestrudzenie opiekę nad tym dziełem miłosierdzia chrześcijańskiego.

Odznaczał się szczególną czcią do Matki Najśw. i Przenajśw. Sakramentu. Każdy, kto wstąpił do katedry w godzinach popołudniowych, widział sędziwego kapłana, pogrążonego zawsze w gorącej adoracji Najśw. Sakramentu.

To podwójne umiłowanie serca kapłańskiego śp. Ks. Infułata, stanowi treść Jego talentu. Liczne kazania, głoszone ku czci Najśw. Marii Panny, męki Pańskiej złożyły się na ważny dorobek w naszej literaturze kaznodziejskiej, a bogata spuścizna muzyczna stawia Go w rzędzie zasłużonych i niezapomnianych kompozytorów religijnych.

W dziedzinie muzyki kościelnej śp. Ks. Infułat Walczyński położył ogromne zasługi zarówno pracą nad reformą muzyki i śpiewu kościelnego w diecezji, jak i swymi kompozycjami, znanymi powszechnie nie tylko u nas, ale i za granicą. W diecezji śp. Ks. Infułat zorganizował wzorową Szkołę dla organistów, Tow. św. Wojciecha dla popierania śpiewu kościelnego, Tow. Wzajemnej Pomocy dla organistów. Długoletnia, wytrwała praca w tych instytucjach przyczyniła się do podniesienia stanu organistowskiego i do pielęgnowania w naszych kościołach śpiewu i muzyki w duchu prawdziwie kościelnym. Pracy tej zawdzięczamy śpiewnik kościelny, diecezjalny — jedno i dwugłosowy, liczne preludia organowe i cały szereg kompozycyj dla chórów kościelnych.

Rzadko kto tak rozumiał i kochał — jak śp. Ks. Infułat — bogatą i piękną, a niestety zapomnianą tradycję polskiej muzyki kościelnej. Rozumiał on prawdziwe piękno kolędy polskiej, prastarych pieśni kościelnych, częstokroć lekceważonych. Wydobywał ich piękno w swoich utworach i ten polski pierwiastek muzyczny ujmuje w jego kompozycjach za serce nie tylko szerokie warstwy społeczeństwa polskiego, ale także liczne, zagraniczne chóry.

Dziś, gdy żegnamy w naszym piśmie śp. Ks. Infułata, wierzymy, że modlitwy naszych Czytelników za spokój Jego duszy, utrwalą w nas, za Jego przykładem, gorące przywiązanie do tajemnic Najśw. Sakramentu Ołtarza, a Jego sercu kapłańskiemu zapewnią harmonię wiekuistego piękna, któremu przez całe swe życie tak wiernie służył.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie na Grabówce złożyli: Michalina Głowacka z Tarnowa 5 zł., N. N. z Tarnowa 30 zł., Mokrzyccy z Tarnowa 20 zł., Raś Szczepan 5 zł., N. N. 3 zł. 90 gr., Ewa Jachim z Łękawicy 2 zł. — Bóg zapłać!

Bł. Czesław w czasie napadu Tatarów

W roku 1241 spadli na Polskę Tatarzy... Tego to nieszczęśliwego roku dzielny i świątobliwy syn św. Jadwigi śląskiej, Henryk Pobożny, poległ pod Lignicą, usiłując zatrzymać dzikie hordy.

Spustoszywszy Polskę po drodze, wpadli Tatarzy na Śląsk. Postąpili pod Wrocław i rozpoczęli oblężenie. Wrocław był w wielkim niebezpieczeństwie: broniły go tylko wały usypane z ziemi, które łatwo mógł nieprzyjaciel przekopać. Mieszkańcy oczekiwali szturmu w śmiertelnym strachu: nie spodziewali się niczego innego, jak tylko śmierci lub niewoli.

Dokoła miasta czerniały niezliczone zastępy, rozłożone były namioty wojłokowe najeźdźców, rżały konie, widać było dziwaczne i nieznane zwierzęta — wielbłądy ze stepów zakaspijskich. Mongołowie o twarzach dzikich i okrutnych, nie znający ludzkich uczuć ni litości, w dziwacznych swych tołubach, uzbrojeni w łuki i miecze, roili się jak mrowie niezliczone, jak szarańcza, po przejściu której zostawała martwa pustynia, popieliska, bielejące w polu kości...

Jeden tylko człowiek nie tracił ducha wśród struchlałej ludności.

Jeden człowiek tylko tam, gdzie ziemskie wojsko było bezsilne i nieliczne, widział niewidzialne zastępy, stojące na straży miasta...

On jeden mógł je przywołać...

Do klasztoru toczyli się ludzie z płaczem i jękiem.

Wszelka pomoc ziemska zawodziła. Była bezsilna wobec tego potopu barbarzyńców.

I ludność szła po tę ostatnią pomoc: pomoc niebieską.

Czyż nie jest tak zawsze, że w ostateczności dopiero przypominamy sobie o Opatrzności, o sile, która jest ponad wszystkie istniejące siły?

Czesław pocieszał przerażonych ludzi, jak mógł. Patrzył na nich, jak dorosły patrzy na dzieci. Dla niego nie straszna była śmierć i pożądanym byłoby męczeństwo. Czyż nie nauczyli go św. Wojciech, św. Brunon „szukać Chrystusa w śmierci"?

W wielkiej litości nad wrocławianami, szedł na wały wraz z braćmi. Przemawiał po drodze do zalęknionych i rozpaczających:

— Ufajcie Bogu, On jeden jest Wspomożyciel w niebezpieczeństwie i utrapieniu. Wszak On jest z wami! O cóż więcej chodzi?

Stanąwszy na wałach, Czesław ogarnął olbrzymie mrowie najeźdźców. Poczuł boleść, że nie może ich wszystkich nawrócić. Że zginą te dusze ciemne, nieobudzone już na wieki do miłości...

Ukląkł i zaczął się modlić... Wytężał wolę błagalną do ostatnich granic. Brał na siebie grzechy całego miasta... Brał je jak ciężki nad siły krzyż. Wołał krzykiem wewnętrznym do Boga, do Zbawcy!

Tatarzy sformowali szyki. Nastawiwszy las kopij, ze strzałami na cięciwach podsuwali się ku wałom... Mieszczanie z przerażeniem patrzyli, jak urzeczeni, patrzyli w tę masę wrogów, jak w zbliżającą się otchłań, która miała ich pochłonąć...

Nagle nad głową modlącego się zakonnika w białym habicie, z czerwonym pasem, ukazała się ogromna kula ognista...

Idące naprzód i wydające przeraźliwe wrzaski zastępy Tatarów zatrzymały się. Ze zdumieniem i trwogą patrzyły na kulę nad głową modlącego się mnicha.

— Czary chrześcijan! — rozległy się głosy zabobonnych pogan.

Kula poruszyła się nad głową Błogosławionego, zatopionego zupełnie w modlitwie. Leciała przez powietrze wprost na Tatarów, na ich obóz.

W straszliwym popłochu wojsko podało tył.

Kula już była nad obozem. Zatrzymała się na chwilę w powietrzu — straszliwy glob czerwony — zachwiała się...

I nagle rozpadła się na niezliczone ogniste kule. Wszystkie raziły obóz nieprzyjaciela, raziły pułki tatarskie, które zaczęły uciekać w dzikim, nieprzytomnym popłochu...

A Czesław klęczał wciąż na wałach w najwyższym wytężeniu woli, w płomiennym wołaniu modlitwy.

Nigdy w dziejach świata nie została okazana tak namacalnie siła modlitwy, zamieniającej się w rażące pociski... Nic dziwnego, że wstrząśnięci zjawiskiem straszliwym byli nie tylko chrześcijanie, ocaleni od zguby, lecz i niedobitki wojska tatarskiego. Kiedy wrocławianie spotkali ich, tułających się w okolicy, oznajmiali, że chcą czcić Boga, który okazał taką potęgę.

Przyprowadzono ich do bł. Czesława, który nie tylko ochrzcił ich, pouczywszy o prawdach wiary, ale potem na ich prośbę oblókł w habit zakonny.

Był to jeden z nielicznych wypadków nawrócenia Tatarów, którzy nigdy nie poddawali się w większej masie usiłowaniom misjonarzy.

Tatarzy, ludzie dzicy, w wypadku tym okazali się wrażliwsi i mądrzejsi od luteran. Bo cud błog. Czesława przekazują nie tylko kroniki klasztorne i świeckie, lecz i heretycy, np. Kurweus luteranin. Jednak podając fakt tak wielkiej wagi i nie wyrażając żadnej wątpliwości co do niego, jednocześnie pozostał on przy swoich błędach.

Ostatnie wypadki i smutek z powodu klęski lignickiej wyczerpały siły Czesława. Przyjąwszy Ostatnie Namaszczenie, upominał braci, by zachowywali regułę zakonną. Obiecywał im też, że będzie ich obrońcą przed tronem Najwyższego. Potem wziął krucyfiks, ucałował go i powiedział:

— Panie, Ciebiem jednego pożądał, przypuść mi, żebym mógł Cię uściskać!

Potem zasnął szczęśliwie roku klęski 1241.

„Kłosy z Bożej roli".

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW SKŁADNICY KÓŁEK ROLNICZYCH W SZCZUCINIE

odbędzie się w niedzielę **1 sierpnia br.** o godz. 9 rano, a w razie braku kompletu o godz. 9.30 rano.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatn. Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności.
3) Odczytanie sprawozdania lustratora.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Rozdział zysku za okres ubiegły.
6) Sprawa wydzierżawienia Spółdzielni.
7) Sprawa należenia do Związku Rewizyjnego.
8) Wybory do Rady Nadzorczej.
9) Wybory do Komisji Rewizyjnej.
10) Wolne wnioski.

Ksawery Bogusz, prezes R. N.

Łoże Prokrusta

Stare, greckie podanie opowiada o pewnym człowieku, imieniem Prokrust. Miał on w Attyce hotel, w którym było tylko jedno łóżko. Miało ono ukryty mechanizm, który śpiących nań podróżnych tak długo wyciągał, aż dorównali długości łóżka, co nieraz powodowało śmierć. Jeśli zaś byli dłużsi niż łóżko, obcinał ich do równości z łóżkiem.

Bojaźń i strach szerzyły się dookoła w kraju, aż wreszcie Tezeusz uwolnił kraj od osobliwego hotelarza.

Stary Prokrust odżył w Karolu Marxie i sporządził sobie w socjaliźmie łoże, podobne do starego, prokrustowego, jak dwie krople wody.

Niezadowolony z kontraktu płacy, który liberalna polityka ekonomiczna nadużyła, by z robotnika krew wyssać, a siebie wzbogacić, Marx pokusił się o zbadanie pojęcia towaru, określenie wartości zamiennej i wymyślił sławne prawo wartości, w którym ustalił sprawiedliwą zapłatę i konieczny czas pracy.

Konieczny czas pracy, według niego, jest ten, który dokładnie odpowiada sumie środków żywności, których robotnik i jego rodzina potrzebuje w danym dniu roboczym.

Sprawiedliwa zapłata odpowiada również sumie środków żywności, których robotnik i jego rodzina potrzebuje, by w tym dniu był zdolnym do pracy.

Jeśli pracuje ponad to, to — według Marxa — i ta nadwyżka czasu musi być policzona do zapłaty.

Jeśli suma środków żywności wynosi 3 zł., czysty zaś zysk czyli nadwyżka czasu 1 zł., to sprawiedliwa zapłata — według Marxa — wynosiłaby 4 zł.

Byłoby to bardzo pięknie, gdyby nie różne „jeśli" i „ale".

1) **Jeśli** robotnik Adam jest pijakiem i przepija 5 zł. dziennie, to czyż zasługuje także 5 zł. wraz z czystym zyskiem? W takim razie największy hulaka zasługiwałby na najwyższą płacę.

2) **Jeśli** Adam jest leniwy, a Antoni pilny, a obaj potrzebują tej samej sumy środków żywności, to czy Antoni nie warta więcej niż Adam?

3) **Jeśli** Antoni jest fachowcem, Adam zaś partaczem, a obaj potrzebują tej samej sumy środków żywności, to czy Antoni nie warta więcej, niż Adam?

4) **Jeśli** Antoni pracuje w kopalni węgla lub rudy, a Adam tłucze kamienie na drodze, to przy równej sumie środków żywności i równym czasie pracy Antoni nie warta więcej, niż Adam?

5) **Jeśli** Antoni jest znakomitym budowniczym, albo inżynierem, a Adam pomocnikiem, to w warunkach jak wyżej, Antoni nie warta więcej niż Adam?

6) **Jeśli** Antoni jest mężem wiedzy, który wynajduje maszynę i udoskonala ją i siły natury zaprzęga do służby produkcji, a Adam obsługuje maszynę, to...

7) **Jeśli** Antoni pracuje, a Adamowi się nie chce pracować, kto będzie żywił Adama?

Tym **„jeśli"** przeciwstawia Marx jedno wielkie **„ALE"**.

Ale — powiada — nie masz słuszności, bo moje prawo wartości i zapłaty nie odnosi się do indywidualnej (poszczególnej), lecz do społecznej pracy; nie chodzi tu więc o to, co poszczególny robotnik zarabia, lecz o pracę przeciętną i odpowiednio przeciętną zapłatę.

Słusznie. Pozwolimy sobie zatem temu wielkiemu ALE przeciwstawić kilka małych **ale.**

1) „Przeciętny człowiek" nie istnieje nigdzie na świecie, stąd też nie ma robotników „przeciętnych".

2) Nie istnieje też „człowiek społeczny", a stąd też i robotnik społeczny.

3) Każdy człowiek jest (indywiduum) osobą, która należy wprawdzie do społeczności ludzkiej, lecz żadną miarą nie jest społeczeństwem ludzkim.

4) Robotnik też jest osobą (indywiduum) i pracuje indywidualnie, nie społecznie.

Jeśli tedy prawo zapłaty określa tylko społeczną, przeciętną zapłatę, to jest niesprawiedliwie stosować ją do pracy indywidualnej, bo praca indywidualna jest różna od pracy społecznej, przeciętnej.

Jeśli się tedy używa przemocy i naciąga się zapłatę indywidualną według zapłaty przeciętnej, to mamy łoże Prokrusta z greckiej bajki, przeniesione do XX. wieku.

I Karol Marx jest niczym innym, jak tylko starym Prokrustem, który robotnikowi, zarabiającemu poniżej przeciętnej zapłaty, zapłatę naciąga, aż osięgnie miary przeciętnej, — temu zaś, który zarabia ponad przeciętną zapłatę, tyle tej zapłaty odcina, aż dorówna przeciętnej zapłacie.

Jest to jednak krzycząca niesprawiedliwość, naruszenie osobistych praw, gwałcenie natury, istne łoże Prokrusta w XX. wieku.

Tym wywodom socjaliści przeciwstawiają drugie, lecz słabsze „ale".

Ależ — powiadają — to prawo zapłaty nie zgadza się z dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym, dlatego chcemy go wykorzenić do szczętu, a na jego miejsce zaprowadzić system kolektywistyczny; w przyszłym państwie socjalistycznym będzie zastosowane prawo wartości i prawo pracy.

I w państwie socjalistycznym ludzie pozostaną ludźmi, a robotnicy pozostaną osobami (Rosja bolszewicka). Socjalizm nie potrafi natury ludzkiej zmienić, może ją tylko zakuć w kajdany niewoli, jak w Bolszewii i gwałcić na każdym kroku. Nie będzie to raj, lecz istne piekło, w którym pilni będą musieli pracować za leniwców, umiarkowani za pijaków, zdolni za niezdarów; praca umysłowa nie więcej będzie ważyć, niż ręczna, artysta nie więcej niż rzemieślnik, mąż wiedzy nie więcej niż pomocnik. **A z czego ma żyć chory, starzec i dziecię, którzy nie mogą pracować? Jeśli tylko praca tworzy wartość, to tylko ci mają prawo do życia, którzy pracują.** Tł. z niem.

W sprawie pożyczek powodziowych

Ks. prałat poseł dr Lubelski w odpowiedzi na swoją interwencję otrzymał od Naczelnego Dyrektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie list, datowany z 7 lipca 1937 r., w którym mu p. Br. Ziemęcki, naczelny dyrektor tego Zakładu donosi, że „doceniając w pełni trudną sytuację, w jakiej znalazła się ludność Małopolski Zachodniej skutkiem powodzi, posuchy, huraganu i wymarznięcia zasiewów ozimych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych uznał za możliwe odroczyć na rok termin płatności pożyczek, udzielonych poszkodowanym przez powódź z roku 1934".

Pożyczki powodziowe, zaciągnięte w Wojewódzkim Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej w Krakowie, mogą być całkowicie lub częściowo umorzone na wniosek odnośnego P. Starosty. Ci, którzy te pożyczki zaciągnęli, a którzy nie są w stanie ich spłacić, powinni się zwrócić do odnośnego P. Starosty **z prośbą o postawienie wniosku o całkowite lub częściowe ich umorzenie.**

Na 50-letni jubileusz Koronacji M. B. w Kalwarii Zebrzydowskiej

Pięćdziesiąt lat dobiega, kiedy Biskup Krakowski Dunajewski ukoronował cudowny obraz Matki Bożej w Kalwarii.

Ci, którzy byli uczestnikami i świadkami uroczystości koronacyjnych, dawno już może położyli się w grobach.

50 lat temu Ojczyzna nasza była w niewoli i jęczała pod knutem zaborcy, tęskniąc za wolnością i wybawieniem.

I w takiej to nieszczęśliwej dla narodu chwili — tuż po dokonanym akcie koronacji, modlił się dostojny Koronator i prosił Marię o zmiłowanie, gdy wołał: „Jako mocą i wolą Bożą zrosły się członki porąbanego męczennika — tak uproś nam to, o Pani, byśmy znowu zrośli się w jedno i jednym stali się narodem“!

Dziś z Bożą pomocą i za wstawiennictwem tejże Pani i Królowej mamy Polskę wolną i niepodległą.

Szczęśliwą czuje się Kalwaria, że już w wolnej Ojczyźnie święcić będzie jubileusz koronacji.

Jubileusz ten powinien być przypomnieniem narodowi obowiązku, że Bogu i Marii ustawicznie dziękować winniśmy za wybawienie z niewoli.

Zarówno też uroczystość ta będzie ponownym, pełnym niezłomnej ufności oddaniem się nas wszystkich pod opiekę Syna Bożego i Matki Bożej. Potrzeba zaś nam tej opieki koniecznie w obecnej zwłaszcza chwili, gdy duchowi naszemu narodowemu, wierze naszej i kulturze, miastom i wioskom naszym zagrażają groźni wrogowie — komunizm, bolszewizm i najrozmaitsze sekty.

Ta, która była i jest nam mocną Bramą na wschodzie w wileńskim grodzie, — Ta, która płaszczem macierzyńskiej opieki osłaniała zawsze i dziś nas osłania z Jasnej Góry, — Ta nasza Pani i Królowa, także z tej przesławnej Kalwarii rządziła nami zawsze i rządzi, a szczególnie macierzyńską opiekę roztacza na ziemię krakowską i śląską.

Ufamy, że czciciele Matki Boskiej Kalwaryjskiej uczczą godnie jubileusz Marii w dniu 15 sierpnia br.

Po wszelkie informacje i program uroczystości należy się zgłaszać wcześnie do klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej.

OO. Bernardyni, Kalwaria Zebrzydowska.

Na powyższy apel OO. Bernardyni w Tarnowie organizują pielgrzymkę, która wyruszy pociągiem popularnym dnia 10 sierpnia br. rano, a powróci do Tarnowa 15 sierpnia br. wieczorem. Koszta podróży wynoszą 6 zł. od osoby. W razie większej ilości pielgrzymów, nadpłacona różnica będzie zwrócona.

Zgłoszenia przyjmuje się do 30 lipca br. w klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie.

DLA NAUKI

Puls oceanów

Gdybyśmy się znaleźli na wybrzeżu morza, np. Atlantyku, i obserwowali jego zachowanie się przynajmniej przez dobę, zauważylibyśmy oprócz różnego rodzaju fal, nadto dziwne zjawisko: oto poziom morza to się raz podnosi i woda, jeśli wybrzeże jest płaskie, posuwa się daleko w stronę lądu, to znów opada i cofa. To wznoszenie i obniżanie się morza odbywa się stale i powtarza regularnie w równych odstępach czasu. Jest to t. zw. przypływ i odpływ morza.

Dawniej nie umiano sobie wytłumaczyć, skąd się to zjawisko bierze. Dziś wiemy, że przyczyną tego regularnego kołysania się mórz jest siła przyciągania Księżyca. Pod wpływem jej działania masa wód oceanów i mórz zostaje stale w kierunku Księżyca pociągana, uwypuklona, wytwarzając jakby jedną olbrzymią falę, która idąc za jego ruchem dookoła Ziemi, również cały glob ziemski w ciągu jednej doby księżycowej, tj. w czasie 24 godzin 50 minut — obiega. To uwypuklenie powierzchni morskiej po jednej stronie Ziemi, wywołuje i po przeciwnej jej stronie podobne na morzach zjawisko, tak że w ten sposób przypływ i odpływ morza w każdym miejscu, w każdym porcie w ciągu doby księżycowej dwa razy się pojawia, regularnie co 12 godzin 25 minut.

Podobnie jak Księżyc, oddziałuje na morze również i Słońce. Siła jego przyciągania jest jednak przeszło dwa razy słabsza, a to z powodu jego niezmiernej odległości od Ziemi. Kiedy bowiem oddalenie Księżyca od Ziemi wynosi 3⁰ jej średnic, to Słońca aż 12 tysięcy.

Siła przyciągania Słońca wpływ Księżyca na ruchy mórz to wzmacnia, to znów osłabia. Wzmacnia podczas nowiu oraz pełni, wówczas bowiem kierunki działania obu tych niebieskich ciał leżą na jednej linii; osłabia w czasie kwadratur Księżyca, kiedy kierunki te się krzyżują. Stosownie do tego przypływy i odpływy morza w jednych dniach są silniejsze, w innych słabsze.

Co do wysokości tej fali przypływowej, to na otwartym oceanie jest ona nieznaczna i zwykle nie sięga 1 m., natomiast wyraźnie wzrasta w zatokach i kanałach. W niektórych okolicach dochodzi do 16 i więcej metrów, w kanale La Manche, który oddziela Anglię od Europy, wysokość jej wynosi 10 m. Na morzach zamkniętych, śródlądowych przypływ i odpływ ledwo się zaznacza. Na wybrzeżach morza Śródziemnego, np. w Wenecji, wynosi zaledwie 70 cm. Na naszym polskim morzu, na Bałtyku, ten regularny puls oceanów trudno w ogóle dostrzec. **m. s.**

Z życia

Pismo św. najbardziej poczytną książką w Hiszpanii

Według doniesień z Hiszpanii, mimo wojny domowej, walki z religią, oraz agitacji bezbożniczej, Pismo św. pozostaje nadal książką najbardziej poczytną, na którą jest stale ogromne zapotrzebowanie. Pewien właściciel małej księgarni w Madrycie oświadczył korespondentowi „Manchester Guardian“, że podczas obecnej wojny domowej sprzedał więcej egzemplarzy, aniżeli za cały czas istnienia swego sklepu. Księgarz ten twierdzi, że dzięki gwałtownej propagandzie antyreligijnej przez komunistów, szerokie koła społeczeństwa coraz bardziej zaczynają się interesować Pismem św.

Gdy każdy uczy na swoją rękę

Miasto niemieckie Hamburg daje doskonałą ilustrację, do czego dochodzi, jeśli każdy zabiera się do nauczania religii według własnego „widzimisię“.

Według spisu ludności w roku 1933 było w tym mieście 394 sekty. Jedenaście z nich miało prawie po 1000 zwolenników, reszta sekt — 383 — po tuzinie lub dwa.

Tak bywa, gdy kto buduje nie na skale Piotrowej.

Dział młodzieży

Zbiór roślin leczniczych w lipcu (II)

Dziurawiec pospolity czyli **świętojańskie ziele**, o którym pisaliśmy ostatnio, jest także lekarstwem na rany. Garść kwiatów dziurawca należy zalać pół kwartą wody i gotować 15 minut. Potem ziele wycisnąć, a wywar przecedzić, maczać w nim czyste płatki płótna i przykładać **na rany**. Pomaga nawet na rany zastarzałe. Mocny wywar z kwiatów dziurawca leczy **gangrenę**. 10 dkg. kwiatów gotować w 3 kwartach wody przez 20 minut. W odwarze tym, przecedzonym i ostudzonym, maczać płatki płótna i przykładać na ranę. Zmieniać je co godzinę. Także przy silnych **uderzeniach** dobrze jest okładać miejsca stłuczone ciepłym odwarem z dziurawca. Rany powstałe przy oparzeniach leczy się oliwą, w której moczony był kwiat dziurawca. Świeże kwiaty dziurawca zalać świeżą oliwą, szczelnie zakorkować i wystawić na słońce. Po trzech tygodniach można olejek używać (z kwiatów nie trzeba go zlewać). Podobnie użyć go można ze skutkiem do smarowania ran od pokąsania psa (nie wściekłego), cierpiących miejsc przy podagrze, oraz nacierania głowy przy uporczywych bólach. Dziurawiec przynieść może także ulgę w bólach z oberwania. Garść ziela przesmażyć ze świeżym masłem, poczem łyżkę tego lekko osoloną zmieszać z dwiema szklankami piwa i wypić. Jeśli wypadek ciężki, należy pić to lekarstwo przez kilka dni.

Piołun, przeważnie ludziom znany, rośnie dziko przy drogach. Łodygę ma okrągłą, dość wysoką, liście szaro-białe, kwitnie w lipcu i w tym czasie się go zbiera. Herbata z piołunu, z domieszką innych ziół, leczy blednicę, duszność, katar kiszek i żołądka. Przy zapaleniu kiszek, objawiającym się wielkimi boleściami i wymiotami, łagodzą ból krople piołunowe, użyte rano i wieczór w ilości od 10 do 12 w gorącej wodzie, lub mocna herbata z piołunu. Darcie w kościach można usunąć, zażywając codziennie po 25 do 30 kropli soku, wyciśniętego ze świeżego ziela piołunu. Ten sam sok, brany po łyżce co dwie godziny, usuwa puchlinę skóry. Okłady z wywaru piołunu leczą miejsca stłuczone i napuchnięte. Poza tym herbata piołunowa usuwa cuchnienie z ust; brać trzy razy dziennie po pół szklanki.

Centuria czyli **tysiącznik**, ziele o małej łodydze i liściach podłużnych, lancetowatych, rośnie masami na wilgotnych, słonecznych łąkach. Kwitnie różowo w lipcu i sierpniu — i wówczas zbiera się całą roślinę. Herbata z centurii jest dobrym lekarstwem przeciw chorobom żołądka. Leczy się nią katar żołądka, używając trzy razy dziennie po filiżance, przy czym z początku daje się na filiżankę pół łyżeczki ziółek i powoli zwiększa dawki aż do pełnej. Herbata ta, używana przez dłuższy czas po dwie szklanki dziennie (na szklankę wody 1 łyżeczka ziela, dobrze zaparzyć), usuwa skutecznie kwasy żołądkowe. Chorym, którzy uczuwają zimno w okolicy żołądka, zaleca się pić cztery razy dziennie filiżankę herbaty, tak przygotowaną: w litrze wody gotuje się 6 łyżek centurii przez 10 minut, potem dodaje się dwie łyżki piołunu i dwie mięty pieprzowej i natychmiast z ognia zestawia. Wywar stoi w cieple kilkanaście minut, by piołun i mięta zaparzyły się. Przy blednicy należy pić co drugi dzień na czczo po pół szklanki herbaty z centurii i piołunu. Herbata z tysiącznika i krwawnika wzmacnia organizm i usuwa zawroty głowy.

Okręgowy zlot KSMŻ. w Libuszy

W dniu 4 lipca br. odbył się w Libuszy imponujący zlot KSMŻ. Okręgu Bieckiego przy udziale 170 druhen. Przybyli nań: p. starosta Malewski, p. inspektor szkolny Gunia, dr S. Jezierski, p. Wójt gminy i p. Kierownik miejscowej szkoły. Po odebraniu raportu od druhen przez delegatkę z Tarnowa p. Wandę Piotrowską, pochód ruszył na uroczystą Mszę św. polową, celebrowaną przez okręgowego asystenta, ks. kanonika Fr. Dygonia. W czasie sumy wygłosił kazanie ks. kan. J. Wszołek ze Szerzyn.

Po nabożeństwie powitał przedstawicieli władz



i wszystkie druhny miejscowy ks. prob. J. Bibro. Następnie powitała zebranych prezeska okręgowa p. Helena Mikrutówna. Wygłoszonych zostało kilka referatów i deklamacyj, poczem nastąpiły barwne i wesołe urozmaicenia.

Ks. dziekan M. Sidor złożył druhnom życzenia jak najlepszych wyników z obrad zlotowych. Uchwalono rezolucje, a przy końcu obrad wyrażono hołd dla ks. biskupa dra Fr. Lisowskiego, oraz serdeczne podziękowanie ks. prał. dr. J. Lubelskiemu za nadesłany list, oraz za opiekę nad druhnami.

Na zakończenie zlotu uczestniczki i uczestnicy udali się do kościoła na krótkie nabożeństwo i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

H. Garbacikówna, prez. oddz. KSMŻ.

Czy wiesz?...

...że kapelusz był oznaką wolności osobistej. W starożytności panował zwyczaj ofiarowania kapelusza niewolnikowi, którego zwalniano w nagrodę wierności lub innych zasług. Niewolnicy bowiem chodzili zawsze z odkrytą głową. Kapelusze nosili w niektórych krajach tylko mężczyźni na wyższych stanowiskach. Także w domach siedzieli w kapeluszach. Dopiero od 18 wieku przebywano w domach z odkrytą głową. Dziś ze względu na wygodę, w porze letniej wielu i na ulicy chodzi z odkrytą głową.

...że serce zdrowego człowieka uderza w ciągu dnia 92.000 razy.

..że na ziemi żyje okrągło 2,400.000 ślepych.

Z POLITYKI

Narada sztabów polskiego i rumuńskiego. W ubiegłym tygodniu wyjechał do Rumunii szef Sztabu Głównego, gen. Stachiewicz w towarzystwie kilku wyższych oficerów sztabowych. W Bukareszcie odbyła się narada obu sztabów generalnych: polskiego i rumuńskiego w obecności obu ich szefów. Gen. Stachiewicz oraz towarzyszący mu wyżsi oficerowie sztabu polskiego byli przyjęci na audiencji przez króla Karola II., oraz ministrów lotnictwa i marynarki. Delegacja polska zwiedziła też główny port rumuński na morzu Czarnym — Constanzę, oraz wybrzeże.

Narady obu sztabów są najwymowniejszym dowodem żywotności i utwierdzenia sojuszu, łączącego Polskę i Rumunię. Współpraca obu krajów, zarówno w dziedzinie politycznej, gospodarczej, jak i wojskowej rozwija się coraz głębiej i pomyślniej.

Narady komitetu nieinterwencji. Międzynarodowy komitet nieinterwencji odbył w przeszłym tygodniu plenarne posiedzenie, ażeby zażegnać konflikt między głównymi mocarstwami w kwestii kontroli wybrzeży i granic Hiszpanii. O ile wszystkie państwa godzą się na utrzymanie w mocy zasady nieinterwencji, o tyle — jeśli chodzi o sposób wykonywania kontroli, różnią się mocno w poglądach. Anglia i Francja domagają się zachowania wprowadzonej kontroli morskiej i przy pomocy własnych okrętów chcą ją wykonywać na tych obszarach, gdzie dotychczas pełniły służbę floty niemiecka i włoska. Stanowczo przeciwko temu występują Niemcy i Włochy, które nie wierzą w skuteczność tej morskiej kontroli, gdyż oba te państwa — Anglia i Francja, wyraźnie sprzyjają rządowi walenckiemu. Na dowód przytaczają Bilbao, gdzie mimo czuwania morskich patroli angielskich, różne statki dowoziły broń i żywność, przy czym żywność ta wcale nie była przeznaczona dla ludności cywilnej, kobiet i dzieci, bo tę wojska powstańcze po zdobyciu miasta znalazły okropnie wygłodzoną i pozbawioną wszelkich środków żywności, lecz dla czerwonych milicjantów. Jak długo zresztą Francja i Anglia nie przyznają rządowi gen. Franca praw strony wojującej, tak długo wszelkie zapewnienia z ich strony o nieinterwencji i wysiłki kontroli będą wątpliwe i daremne.

Po rozpadnięciu się kontroli morskiej, również i lądowa została przerwana. Portugalia zniosła ją na swej granicy, to samo w ostatnich dniach uczyniła Francja. W ten sposób cały system kontroli, tak misternie obmyślany i przez pewien czas stosowany, rozpadł się. Żadne z państw szczerze i skrupulatnie wykonywać jej nie myślało.

Zacięte walki na frontach hiszpańskich. Na froncie baskijskim wojska powstańcze posuwają się dwoma kolumnami w kierunku Santander, zajmując coraz nowe miejscowości. Zwycięski marsz odbywa się na linii długości 50 klm. Czerwoni stawiają coraz słabszy opór. Wielu milicjantów przechodzi na stronę wojsk narodowych. Ewakuacja ludności cywilnej, głównie kobiet i dzieci z Santander już się rozpoczęła. Wejścia do portu pilnuje kilka okrętów powstańczych, które nie przepuszczają żadnego statku, podejrzanego o przewożenie czerwonym broni i amunicji.

Gwałtowne walki rozgorzały ponownie pod Madrytem. Wojska rządowe podjęły zacięte ataki na przestrzeni frontu około 18 klm. W walkach bierze udział blisko 20 tysięcy żołnierzy rządowych. Sukcesy ich są jednak bardzo znikome, a straty wielkie. W ostatnich dniach stracili 2 tysiące zabitych, oraz kilka samolotów.

Powstańcze okręty i samoloty kilkakrotnie atakowały oba główne porty rządowe — Barcelonę i Walencję. Pociski i bomby o niezwykłej sile wybuchowej wyrządziły wiele szkód w urządzeniach portowych.

Dla zorientowania się w rozkładzie i siłach obu stron walczących podajemy, iż obecnie w posiadaniu powstańców znajduje się blisko 65 procent terytorium całej Hiszpanii, o 14 milionach ludności, co stanowi przeszło 66 procent ogólnej liczby mieszkańców. Z miast stołecznych prowincji już 34 znajduje się w rękach rządu gen. Franco, a tylko jeszcze 16 jest w posiadaniu czerwonych.

Z podziału Palestyny niezadowoleni ani Arabowie, ani Żydzi. W najbliższych dniach projekt podziału Palestyny na część żydowską i arabską wejdzie pod obrady angielskiej Izby Gmin. Zostanie on na pewno uchwalony, tak że na wrześniowej sesji będzie go mogła Liga Narodów ostatecznie załatwić. Z projektu tego nie są zadowoleni ani Żydzi, ani Arabowie i zawzięcie protestują przeciwko jego realizacji. Żydowska organizacja syjonistyczna widzi w nim całkowite przekreślenie swych śmiałych zamysłów i nadziei stworzenia w Palestynie wielkiego państwa żydowskiego. Szczupły obszar kraju przyznany w projekcie Żydom nie będzie mógł pomieścić ani drobnej części tych, którzy tam corocznie dotąd emigrowali. Również przeciwko projektowi wypowiada się przeważna ilość książąt i naczelników arabskich. Arabowie nie myślą rezygnować z najmniejszej części kraju, całą Palestynę uważając za swój ojczysty kraj, za swą narodową siedzibę.

Mimo protestów jednej i drugiej strony, projekt swój Anglia z pewnością przeprowadzi. Stanowi on bowiem jedyne wyjście z niezwykle od szeregu lat naprężonej w Palestynie sytuacji, gdzie wszelkie próby osiągnięcia zgodnego, pokojowego współżycia obu narodów okazały się bezskuteczne. Czy sam podział kraju położy kres między nimi tarciom i walkom — to rzecz inna. Granica między obu państwami na pewno nieraz krwawić będzie.

Dla Polski wyznaczenie dla państwa żydowskiego niezbyt rozległego obszaru Palestyny nie jest sprawą obojętną. Odtąd bowiem nadmiar ludności żydowskiej z naszego kraju nie będzie mógł odpływać do Palestyny. Żydzi nasi muszą sobie szukać innej poza Palestyną ojczyzny. Pono rząd nasz już w tej kwestii porozumiewa się z Francją. Chodzi o możność skierowania żydów z Polski i osiedlenia ich na Madagaskarze. Dość zresztą jest miejsca w świecie dla nich, w Polsce już go nie ma.

Podążmy jak najliczniej
do Odporyszowa

na uroczystość Koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w dniu 15 sierpnia 1937 roku.

Z DIECEZJI

Z Tarnowa.

Nieśmy pomoc biednym. Na terenie parafii katedralnej zostało założone przez ks. prał. Bochenka Stowarzyszenie Miłosierdzia Pań Młodych pod wezwaniem św. Ludwiki de Marillac, mające na celu niesienie pomocy moralnej i materialnej biednym, pozbawionym środków do życia.

Jest to organizacja nowa, bo istnieje zaledwie kilka miesięcy, skupiająca młode panie, które pragną swoje siły ofiarować do pracy, tak bardzo dziś aktualnej.

Zarząd apeluje do katolickich serc parafii, sympatyzujących z tą akcją, aby w należytym zrozumieniu tego wzniosłego dzieła zapisywali się na członków bądź to czynnych, bądź wspierających i w ten sposób przyczyniali się do rozwoju Stowarzyszenia.

Zebrania Stowarzyszenia Miłosierdzia Pań Młodych odbywają się regularnie w każdy piątek o godz. 17 w sali Akcji Katolickiej przy katedrze w Tarnowie, na które Zarząd najuprzejmiej zaprasza.

Z Chorzelowa. Parafia urządziła w dniu 3 lipca br. „dzień chorych". Przybyło przeszło 30 chorych do kościoła. Po przystąpieniu do Spowiedzi, byli chorzy na Mszy św. z krótkim przemówieniem, którą odprawił nowowyświęcony ks. T. Madeja i udzielił chorym Komunii św., oraz prymicyjnego błogosławieństwa.

Po Mszy św. podejmowano chorych śniadaniem. Wydatną pomoc okazał przede wszystkim p. Krępa, prezes PAK. Chorzy odeszli pokrzepieni na duchu na dalsze dni cierpienia. Był to dzień prawdziwego szczęścia i radości dla tych, których Pan Bóg doświadcza.

M. B., parafianin.

Z Przyborowia, par. Szczepanów. Oddział KSMŻ. został założony 8 grudnia 1933 r.

Mimo różnych trudności, oddział zwiększył się liczbowo i postępuje w pracy naprzód dzięki gorliwości ks. Asystenta. W bieżącym roku przeżywałyśmy drogie sercu chwile poświęcenia sztandaru. Dnia 30 maja rano zebrały się koło szkoły w Przyborowie wszystkie oddziały P. A. K., Krucjata Eucharystyczna i Straż pożarna i przy dźwiękach orkiestry ruszył pochód do kościoła parafialnego, gdzie kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr Czuj z Brzeska, a uroczystą sumę w intencji Stowarzyszenia odprawił ks. asystent P. Dziedziak. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. W. Mendrala. Po sumie odbyło się przed kościołem wbijanie gwoździ, a w Przyborowie skromne przyjęcie, oraz piękna akademia, którą zaszczycili swoją obecnością wszyscy księża i członkowie miejscowych Stowarzyszeń.

H. Borowcówna, sekr. M. Sznajdrówna, prez.

Z Rajbrotu. Od stycznia 1936 r. mamy w parafii nowego ks. proboszcza L. Musiała. Od tego czasu dużo się w parafii zmieniło. Jego staraniem został nasz starożytny kościół trochę odnowiony tak wewnątrz, jak i zewnątrz, a projektowane są jeszcze dalsze prace nad jego częściowym odrestaurowaniem. Następnie zostały przez ks. proboszcza założone stowarzyszenia Akcji Katolickiej.

W dniu 22 maja br. został także po raz pierwszy w naszej parafii zorganizowany „dzień chorych".

I chociaż są u nas także ludzie, którzy nieprzychylnie odnoszą się do duchowieństwa, do Akcji Katolickiej i w ogóle do religii, to jednak można sądzić, że i oni wnet zrozumieją swój błąd. Parafianin.

Z Ropczyc. Dnia 4 lipca br. odbyło się w Ropczycach zebranie mężów katolickich z całego dekanatu ropczyckiego. Wspaniały pochód z pieśnią na ustach spod kościoła Najśw. Marii Panny do kościoła parafialnego zaświadczył, że K. S. M. w tutejszym dekanacie żywo się rozwija. Przybyli także: ks. dziekan Chłoń, ks. Stary, asystent okręgowy, ks. Granicki i inni. Sumę celebrował ks. dziekan Chłoń, kazanie wygłosił ks. prałat Rogóż. Po nabożeństwie odbyło się zebranie w złotej sali Domu Katolickiego. Przemawiali: p. Żarski, rotmistrz, prez. okręgu, p. Bosowski z Tarnowa, p. Biestek Wł., prezes z Sędziszowa, ks. Stary z Ocieki odczytał telegram do JE. Ks. Biskupa Dra Lisowskiego. Przyjęciem rezolucji p. Bosowskiego i śpiewem zakończono zebranie. Na nieszporach wygłosił kazanie ks. Jarosz, proboszcz z Witkowic.

Z Samocic. Uroczystości prymicyjne ks. K. Tracza wypadły w naszej parafii bardzo okazale i mile. Z okolicznych parafij przybyło bardzo dużo ludzi, ażeby uczestniczyć w pierwszej Mszy św. swego ziomka.

Kazanie wygłosił ks. W. Olearczyk. Prymicjant odprawił Mszę św. na murach nowego kościoła pod gołym niebem, a po procesji udzielił błogosławieństwa. Gości podejmował ks. prob. Harbut, oraz rodzice ks. Prymicjanta.

Dzień ten pozostanie w naszej pamięci na zawsze.

Uczestnik.

Z POLSKI

Ks. Prymas Polski August Kardynał Hlond wyjechał do Bagnoles de Luzes we Francji, gdzie spędzi cztery tygodnie na kuracji.

List ks. Metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Do Juraty, gdzie przebywał na wypoczynku Pan Prezydent Rzpltej Mościcki, udali się w imieniu chorego Księcia Metropolity Sapiehy sufragan archidiecezji ks. biskup Rospond, oraz ks. kanonik Bystrzonowski i wręczyli pismo Księcia Metropolity, pozostające w związku ze znanym konfliktem wawelskim. List ten nie przyniósł jednak żadnej zmiany.

Wysokie odznaczenie ks. Nuncjusza Cortesiego. Król Rumunii Karol II. podczas pobytu swego w Polsce osobiście wręczył ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu Cortesiemu wielką wstęgę Korony rumuńskiej.

W stanie zdrowia Księcia Metropolity Sapiehy nie nastąpiła w ostatnich dniach żadna zmiana. Codziennie, zwłaszcza w niedziele, zdążają do Pałacu Biskupiego rzesze katolików, ażeby wpisać swoje nazwiska na wyłożone arkusze, dla okazania uczuć względem wielkiego Jałmużnika.

Zgon ks. biskupa Adolfa Jełowickiego. W środę d. 7 bm. zmarł w Lublinie na zapalenie płuc, opatrzony św. Sakramentami, ks. biskup Adolf Jełowicki, sufragan lubelski. Wyprowadzenie zwłok zmarłego Biskupa do katedry lubelskiej nastąpiło w piątek 9 bm. po po-

łudniu, pogrzeb zaś w sobotę 10 bm. Zwłoki spoczęły w grobach biskupich w podziemiach katedry.

Śp. ks. biskup A. Jełowicki urodził się w 1863 r., święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1890, a w r. 1918 został zamianowany biskupem sufraganem lubelskim.

Kongres eucharystyczny młodzieży diecezji lubelskiej. W Lublinie odbył się w d. 3 bm. kongres eucharystyczny katolickiej młodzieży z diecezji lubelskiej, który zgromadził 12.000 uczestników.

Zmarł wiceminister oświaty. W d. 8 bm. zmarł w Warszawie wiceminister Wyznań Relig. i Oświecenia Publ., prof. Józef Ujejski. Śp. Zmarły urodził się w Tarnowie.

50-lecie działalności Marii Rodziewiczówny. Dnia 3 lipca br. obchodziła Maria Rodziewiczówna jubileusz 50-letniej pracy na niwie pisarstwa polskiego.

Do Hruszowej, majątku powieściopisarki, w pow. kobryńskim, przybył z Pińska ks. biskup Kazimierz Bukraba i odprawił w intencji Jubilatki Mszę św., na której byli obecni okoliczni ziemianie i przedstawiciele organizacyj społecznych, poczem przemówił w gorących i szczerych słowach, wyrażając Jubilatce hołd i podziękę za Jej pracę nad rozpaleniem uczuć szlachetnych w duszach polskich, umiłowania swego kraju i religii.

Jubilatka odpowiedziała prosto i szczerze, składając Bogu podziękowanie za talent, którym Ją obdarzył, podkreśliła umiłowanie swego zagonu ojczystego, oraz konieczność przetrwania wszelkich trudności.

ZE ŚWIATA

Uroczyste dni w Lisieux. Dziesiątki tysięcy pielgrzymów przesunęło się przez kilka dni w Lisieux, gdzie się odbywał francuski narodowy kongres eucharystyczny, uwieńczony w niedzielę konsekracją nowej, wspaniałej bazyliki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Liczne bramy tryumfalne ozdabiały miasto, na domach powiewały flagi narodowe i papieskie, sarkofag ze śmiertelnymi szczątkami św. Teresy tonął cały w białych różach. Nowa, szeroka droga wiedzie na szczyt wzgórza, gdzie wznosi się niewykończona jeszcze, ale już imponująco przedstawiająca się bazylika. Drogą tą, od kościoła Karmelitanek do nowej bazyliki, w ciągu czterech dni kroczyły procesje, tędy też w niedzielę przeszła wielka procesja eucharystyczna z kardynałem-legatem papieskim na czele.

Uroczystości tegoroczne w Lisieux nie miały charakteru lokalnego, ani wyłącznie francuskiego, wzięli w nich udział liczni cudzoziemcy, czego wyrazem jest skład komitetu honorowego pod przewodnictwem kar-

---

Józef Leszczyc 40

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

— Chcesz wiedzieć, jacy teraz ludzie? Kupiłem niedawno łopatę. Na stylu wyciąłem znak, bo się często trafiają amatorzy na cudze. Przychodzę na drugi dzień do szopy z małym opóźnieniem. Łopaty mojej nie ma. Stoi w kącie jakaś krzywa, tępa, jak deska. Szkoda dniówki. Wziąłem ją i do roboty... W przerwie chodzę tu i tam, aż rozpoznałem moją własną. Łapię za styl, a robotnik klnie aż okropność. Byłoby doszło do bitki, ale inżynier nadszedł... Pokazałem moje znaki i załatwione. Spotykam się z jednym, który razem ze mną był przy kupnie, a on mi powiada na ucho: — Dobrześ zrobił temu złodziejowi... Takich trzeba demaskować. — Po pracy jesteśmy w szopie. Przez ścianę słyszę głos tego samego: — I ty podarujesz Jaśkowi, że cię tak zniesławił... Ja bym mu tak zrobił, żeby już po świecie więcej nie chodził. — Nie odezwałem się, zabrałem manatki i w drogę.

Dla Staszka wypowiedzenie było nowością. Tyle słyszał o solidarności wśród socjalistów i komunistów, że w opowiadanie Jaśka nie bardzo wierzył.

— To wśród was też walka?... — zapytał.

— O, jeszcze jaka! Zazdrość, nienawiść, podejrzenia, kradzieże na każdym kroku. Takiego, co nie pije, pieniądze oszczędza, nazywają burżujem... Nie ma innego wyjścia dla robotnika. Gdyby się kto nie zapisał, póty ryją pod nim, aż go wygryzą z pracy.

— Można wyżyć z zarobku? —wtrącił Staszek.

— Ja ze wsi tak, ale ci z miasta to ledwie. Gdyby jeszcze nie te ciągłe składki, zbiórki i piorun wie co. Nikt się nie pyta. Daj i koniec — na co im się zechce. Gdyby były jakie inne związki zawodowe, mieliby choć konkurencję, a tak to wszechwładni.

— Organizują się przecież teraz chrześcijańskie związki zawodowe — zaprzeczył Staszek.

— To dopiero kropla wody... Agitacja piekielna, a robotnik ciemny. Woli stulić uszy i gryźć się w język ze złości, niż zapisać do „chrześcijanek", bo potem przy pracy nie wytrzyma. W naszej robocie jest kilku takich, ale żyją jak na torturach. Klękają przed nimi, ręce składają, kpią. Jednemu kiedyś założyli linkę z węzełkami na szyję, niby różaniec i ciągnąc wołali: „Patrzcie, patrzcie, tak Kazka klechy drą na sznurze"... Zamiast się ująć, wszystko zawyło: ha, ha, ha!...

— Żeby się jeden odważny znalazł, toby im zatkał gęby...

— Idź, powiedz co, tobyś miał! Co jeden poradzi? To jeszcze mniejsza, ale kiedyś... Jechał ksiądz do chorego. Dzwoni... Na ulicy poklękali panowie, panie... I naszych klękło kilku, co robili bliżej drogi. Zauważył to jeden prowodyr, jak nie krzyknie: — Co się, ciemni towarzysze, tak poniżacie?... Przed szczyptą mąki z młyna klękacie?! Pfuj!... — Chłopi się zawstydzili, a inni nuże dalej kpić.

— Ej, żeby tam były kobiety, toby wam dały — wtrąciła Baśka.

— Gdzie diabeł nie poradzi, to babę pośle — odpalił Jasiek. — Są tam kobiety, ale one jeszcze gorsze.

Tu urwał i zamilkł. Spostrzegł się, że za dużo mówi. Staszek celowo zmienił temat rozmowy, opowiadając o maszynach, które odbierają pracę ludziom. Jasiek się zasępił i nie zabierał już głosu.

Przy pożegnaniu rzekł Staszek do niego:

— Wywnioskowałem, że masz głowę na karku i zdrowo myślisz...

— Życie i ludzie uczą — odpowiedział Jasiek.

Wojtek zwymyślał Baśkę od ostatniej, dowiedziawszy się po powrocie, że Staszek był u nich. Wyrażał się o nim najobrzydliwiej — twierdził, że jest szpiclem i o wszystkim, co się stanie we wsi, donosi tam, gdzie nie trzeba.

dynała Pacelliego, w którym zasiadają liczni, dostojni cudzoziemcy.

Uroczysta inauguracja kongresu eucharystycznego nastąpiła we środę 7 lipca br. w krypcie nowej bazyliki, rozpoczęta wobec licznie zgromadzonych dostojników kościelnych i 400.000 wiernych przemówieniem biskupa Picard. Podczas nabożeństwa, zamykającego tę uroczystość, zakończoną błogosławieństwem eucharystycznym, Najświętszy Sakrament wystawiono w nowej, wspaniałej monstrancji, będącej darem czcicieli św. Teresy i mającej służyć przy adoracjach Najśw. Sakramentu w czasie nabożeństw, poświęconych czci tej Świętej.

W niedzielę, z okazji poświęcenia nowej bazyliki, wygłosił legat papieski kardynał Pacelli przemówienie, które wywołało szczery entuzjazm wśród tłumów. Po tym przemówieniu odprawił kard. Pacelli Mszę św. Po Mszy św. biskup Lisieux msgr. Picard wezwał wiernych do odebrania błogosławieństwa Ojca św. W chwilę potem z ustawionych przed bazyliką i w jej wnętrzu mikrofonów rozległ się **głos Papieża, udzielającego zebranym błogosławieństwa.**

W momencie tym tłumy ogarnął entuzjazm, zwłaszcza gdy msgr. Tartini odczytał po łacinie orędzie papieskie w sprawie odpustu dla zebranych w Lisieux wiernych. Był to końcowy moment uroczystości. Bezpośrednio potem kard. Pacelli wraz z otoczeniem odjechał, a olbrzymi tłum zaczął powoli rozchodzić się z placu przed bazyliką.

Gazety sowieckie o odrodzeniu ducha religijnego. Prasa sowiecka mocno narzeka w ostatnich tygodniach na wyraźne osłabienie propagandy bezbożniczej. „Prawda“ stwierdza, że równocześnie wzrastają wpływy duchowieństwa w szerokich masach, zwłaszcza wśród ludności na Uralu, gdzie niedawno kapłani przy pomocy okolicznych mieszkańców, korzystając z cichej zgody miejscowych władz, a nawet członków organizacyj bezbożniczych, doprowadzili do porządku świątynię, w której obecnie odbywają się nabożeństwa.

400-letnia rocznica święceń kapłańskich św. Ignacego Loyoli. 24 czerwca 1537 r. otrzymał święcenia kapłańskie założyciel zakonu Jezuitów, św. Ignacy Loyola.

Czterechsetną rocznicę tej pamiętnej chwili dla zakonu obchodzono, zwłaszcza w Rzymie, bardzo uroczyście.

Japoński tłumacz „Chłopów“ Reymonta odznaczony przez P. A. L. W Tokio, stolicy Japonii, odbyła się w jednej z wielkich sal Uniwersytetu Waseda uroczystość wręczenia złotego wawrzynu akademickiego od Polskiej Akademii Literatury prof. Asadovi Rato, który przełożył na japoński język szereg arcydzieł literatury polskiej, m. in. „Chłopów“ Reymonta, „Popioły“ Żeromskiego i „Pożogę“ Kossak-Szczuckiej.

— Czego on tu, panie tego, nie przyjdzie, gdy jestem w domu?...

Baśka się nie odezwała. Ojciec wziął to za lekceważenie i krzyczał:

— Ja ci dam zaloty, aż cię...

Kilka dni później powiedział Baśce, żeby się chciał ze Staszkiem spotkać, ale ten będzie się pewnie bał.

Doniosła mu o tym i przestrzegła, żeby za dnia przyszedł. Staszek wziął kopaczkę i niby pod pozorem, że idzie przekopy porobić na Budzynie, by woda wiosną nie rwała zagonów, przyszedł do Wojtka.

Śmiesznie wyglądało ich spotkanie. Wojtek po trzeźwemu był tchórzem, toteż Staszek górował nad nim od początku pewnością siebie i śmiałością. Pochwaliwszy Pana Boga, na co tylko Baśka odpowiedziała, przywitał się z Wojtkiem wesoło. Rozmowa się nie kleiła. Dotykano różnych tematów, ale Wojtek odpowiadał ogólnikowo. Wreszcie zwrócił się do Baśki, żeby wyszła.

Zachęcona znaczącym skinięciem Staszka, oddaliła się.

Wtedy Wojtek mówił, że się dowiedział o strasznych rzeczach, które Staszkowi grożą za to, że trzyma z Akcją i przeszkadza postępowej robocie.

— Ja ci radzę — mówił — dbać o wieś, bo ze wsi pochodzisz i w niej żyjesz. Szkoda twoich lat. Mógłbyś być nawet prezesem, panie tego, gdzie indziej. Masz nauki... Porzuć raz tę parszywą Akcję.

Staszek nadrabiał spokojem, ale się krew w nim burzyła.

— Jakiż interes w tym macie — spytał. — Do niedawna zwalczaliście koła ludowe, chcieliście wieś organizować na zapożyczone z zagranicy kopyto.

— Taki był czas, dziś jest inny — odpowiedział.

— Nie będę chorągiewką na dachu — mówił Staszek. — Dlatego, że wieś i siebie szanuję, nie zmienię postępowania.

— Księżulek i fartuch na przeszkodzie... Co?...

— Myślcie, co chcecie... Na przeszkodzie stoją ludzie w kole, którzy się dzięki waszym intrygom wcisnęli do zarządu. W innych gromadach są podobno w kołach chłopi szanowani, poważni. Nie pracują w gorączce. Tam bym się zapisał, ale w Gliniarkach nie. Ja lubię tak czynić, jak mówię. Wasze obietnice przekręciły ludziom w głowie. Mówią inaczej, a czynią inaczej. Prezes wygłasza ogniste przemówienia o biedzie, o jedności chłopskiej, a ze swoją służącą obchodzi się jak za pańszczyzny. Nawet jej przy tym samym stole jeść nie pozwala, a zmusza do pracy ponad siły od świtu do późnej nocy... Dodajmy do tego mowy, jakie się nawet z ich szeregów podnoszą, że składki gdzieś giną, a w końcu to, że zmuszają groźbami członków do należenia. Nie chłopskie to metody, ale czyjeś obce. Gdyby wśród zorganizowanych u nas kwitła szczerość i chłopska miłość — dawno byłbym w szeregach, bo widzę, że chłopom potrzebna i konieczna organizacja, by się dopominała o słuszne prawa.

— Ty byś chciał, żeby tylko różańce klepali i na msze dawali, co?...

— Wojciechu, żeby dobrze zakpić, trzeba mieć dobrą głowę... resztę sobie dośpiewajcie.

— Wasze rady i zabiegi mają osobisty interes na celu. Chcecie robotnikami z miasta chłopów zawojować, obiecując im gruszki na wierzbie... co? Dość już chłopów obietnicami zwodzono, toteż i socjalistów, czy jakich innych nie wezmą na kumów.

Rozeszli się...

Nienawiść Wojtka jeszcze się pogłębiła.

Żegnając Baśkę, szepnął jej Staszek na ucho:

— Uważaj, kto tu do ojca będzie przychodził...

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Przygotujmy spichrze na zboże.

Groźnym szkodnikiem ziarna przechowywanego jest wołek zbożowy. Jest to drobny chrząszczyk, długości 3—4 milimetry, o barwie ciemno-bronzowej. Gnieździ się w szczelinach, a na wiosnę samiczka składa jajeczka na ziarnach zboża, z których to jajek wylegają się czerwie i wyjadają całą niemal zawartość ziarna. W końcu ulegają przepoczwarczeniu, a w lipcu wychodzi owad — chrząszczyk.

Ponieważ wołek lubi zaduch, ciepło, wilgoć, oraz ciemne kryjówki, więc należy pozbawić go jak najprędzej tych warunków, sprzyjających jego rozwojowi. Trzeba przeto wietrzyć spichrze i składy przez cały rok, a spichlerze powinny być jasne, o bardzo szczelnej podłodze, najlepiej cementowanej, tynkowanych ścianach, bez szczelin. **Zachowanie czystości jest koniecznym warunkiem ochrony spichrza przed wołkiem.** Przed sprowadzeniem ziarna należy **spichrz starannie oczyścić z kurzu i odpadków zbóż,** zwłaszcza pod podłogą, gdyż tam właśnie jest ognisko wylęgu wołka.

Zaznaczyć należy, że ziarno dostarczone z pola nigdy nie ma wołka zbożowego. Dostaje się on do spichrzów czystych wraz z ziarnem lub z workami z innych, zanieczyszczonych spichrzów. Powinniśmy więc być ostrożni przy wprowadzaniu do własnego spichrza obcego ziarna.

Do tępienia wołka używano różnych środków gospodarczych, które jednak całkowicie nie niszczyły tego szkodnika. Dopiero **niedawno wynaleziono skuteczny preparat,** t. zw. Agran. Jest to płyn, który rozrabia się w wodzie, biorąc **na każde 10 kg. preparatu 90 litrów wody.** Podczas rozrabiania płyn należy silnie **mieszać,** do utworzenia jednolitej, mlecznej zawiesiny. Sporządzoną w ten sposób cieczą **opryskuje się dokładnie ściany, podłogi i sufity spichrzów,** starając się o to, aby płyn dostał się do szpar i zagłębień. Opryskiwać należy bardzo obficie tak, by spichrz został dosłownie zmyty. Agran nadaje się tylko do spichrzów próżnych, więc przed jego użyciem trzeba usunąć zboże i inne produkty spożywcze. Aby skutek był pewny, **do opryskiwania należy przystąpić w dzień ciepły, możliwie gorący,** gdy wołki są na wierzchu. Sposób zastosowania Agranu jest prosty i łatwy do wykonania dla każdego, a koszt jego użycia dość niski. Na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się około 15 litrów roztworu, tj. 1 i pół kg. preparatu, co kosztuje 4.50 zł.

Wszystkie inne środki walki z wołkami nie prowadzą do celu, nie niszczą bowiem tego szkodnika. Mrówki np., wonne zioła, jak siano, chmiel, koper i t. p. nie mają dla wołka żadnego szkodliwego następstwa, najwyżej go trochę płoszą. Wobec wynalezionego nowego, skutecznego środka do walki z wołkiem zbożowym, **rolnictwo zyskuje jeszcze jeden czynnik w postępie na polu wynalazków, chroniących produkcję rolną od niszczycielskich wpływów szkodników.** Trzeba tylko, aby rolnicy z tych środków korzystali.

Warunki kredytu zaliczkowego pod zastaw zboża.

Podobnie jak w latach poprzednich, **kasy pożyczkowe udzielać będą i w roku bieżącym kredytu zaliczkowego pod zastaw zboża,** który w bieżącym roku gospodarczym 1937/38 udzielany będzie na następujących warunkach:

Ostateczny **termin zwrotu** kredytu na zaliczkowanie zboża nie może przekroczyć w stosunku do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych dnia **15 czerwca 1938 r.** Wysokość oprocentowania kredytu wraz ze wszystkimi kosztami, za wyjątkiem kosztów stempla od blankietów wekslowych, względnie skryptów dłużnych, nie może przekroczyć dla rolnika kredytobiorcy **4 procent w stosunku rocznym.** Wysokość zaliczki, udzielonej rolnikowi pożyczkobiorcy, ustala się **od 100 kg. żyta do 14 zł., owsa 12 zł., jęczmienia 15 zł., pszenicy 17 zł., siemienia lnianego do 20 zł. Na 100 kg. gryki, oraz strączkowych udziela się zaliczki do połowy ceny płaconej na rynku sprzedaży.**

Rolnicy składać będą pod zabezpieczenie kredytu **weksle,** opiewające na terminy płatności poszczególnych rat kredytu. Kredyt udzielany będzie w ciągu całego okresu gospodarczego z tym, że terminy dla wcześniej udzielonych kredytów (lipiec, sierpień, wrzesień) będą zapadać już w grudniu, a dla później udzielonych nie wcześniej, jak w dwa miesiące od daty udzielenia pożyczki. Po kredyt ten należy zgłaszać się do kas Stefczyka, gminnych kas pożyczkowych i komunalnych kas oszczędności.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Przewidywane zbiory zbóż. Wskutek mroźnej zimy i suchego lata, a zwłaszcza silnej posuchy majowej, zbiory zbóż tego roku będą gorsze od zeszłorocznych. W niektórych okolicach zaistniała nawet klęska nieodoboru zboża. Np. w północnej części Ropczyc zbiory są katastrofalnie niskie, tak, że zajdzie potrzeba okolicom tym niesienia pomocy.

Brak wosku. Fabrykanci świec i węzy sztucznej w Polsce uskarżają się na brak wosku. Jak słychać, powodem tego jest forsowny wywóz wosku za granicę, specjalnie do Niemiec. Ponadto duże ilości wosku pszczelnego potrzebne są jako niezbędne składniki w przemyśle krajowym. Woskiem pszczelnym powleka się skrzydła samolotów. Wreszcie w przemyśle chemicznym wosk pszczelny ma ogromne zastosowanie.

Co nie podlega egzekucji? Wobec przejęcia przez władze skarbowe egzekucji, ustalono nową listę przedmiotów, nie podlegających zajęciu. Na liście tej znajdują się sprzęty domowe, pościel, bielizna, ubranie, przedmioty używane z powodu ułomności, ordery honorowe, obrączki ślubne, listy i papiery familijne, oraz inwentarz żywy, zapisany do ksiąg gospodarczych. Zwolniono też od egzekucji również przedmioty niezbędne do wykonywania praktyk religijnych, zapasy żywności, opał i t. p.

Ceny zboża ostatnio obniżyły się na skutek nowych zbiorów. Przewidują, iż żyto po żniwach dojdzie do 20 zł. za 100 kg.

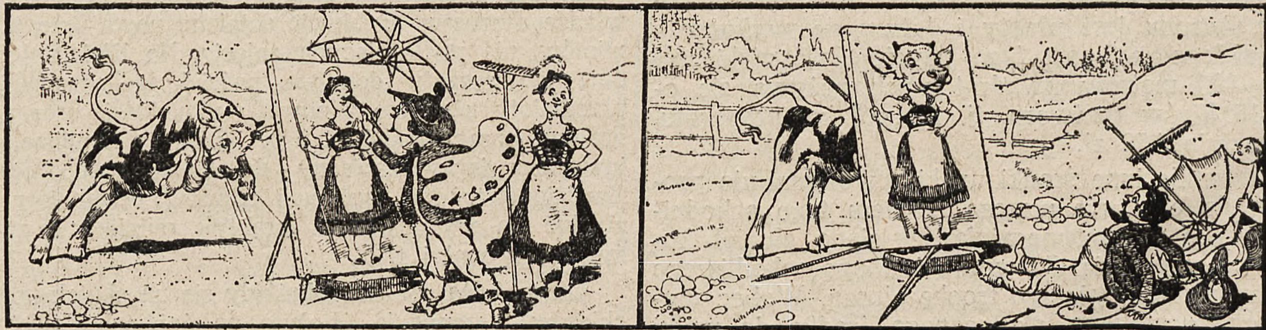
Na Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli ofiary: 1) Ks. prałat dr Jan Bochenek 20 zł., 2) Pracownicy firmy „Brach" z okazji imienin Szefa 15 zł.

Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać" **Dr St. Goździewski,** dyrektor.





Duchowny prawosławny koronuje Janusza Kwieka na „króla" Cyganów.



Przygoda malarza.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.	**Ceny ogł.:** $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.